

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/mlodziez/94928,Gimnazjalny-patriotyzm.html>



Gimnazjalny patriotyzm

ARTYKUŁ

Gimnazjalny patriotyzm

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: PIOTR NIWIŃSKI 08.09.2022

Harcerstwo odegrało poważną rolę w kształtowaniu pokolenia, które miało odegrać niepoślednią rolę w drugowojennym dramacie walki o wolną Polskę. Nierzadko jego członkowie służbę ojczyźnie musieli pełnić z bronią w ręku. Nie inaczej było z członkami tzw. „harcerskiego plutonu” 3. Wileńskiej Brygady AK.

„Bobrowicz”, „Cymbał”, „Kumet”, „Goliat”, „Podkowa”, „Żyży”, „Kismet”, „Szkot”, „Brąz”, „Kajtek”, „Marek”, „Graf”, „Orlicz”, „Neon”, „Wrzask”, „Puma”, „Igrek”, „Szkwał”, „Jur”, „Moskito”, „Szczaw”, „Orlik”, „Kadet”, „Konrad”, „Czajka”, „Olimpia”, „Saper”, „Miraż”, „Błysk”, „Czekan”, „Chlebowski”, „Brylant”, „Zbyszek”, „Kukułka”, „Szermierz”, „Okoń”. Harcerski pluton, rocznik 1926. Wspólny rocznik i wspólny biogram.

W 1939 roku – zamiast cieszyć się, że nie muszą chodzić do szkoły – podjęli się konspiracji. Czas dzielili pomiędzy kontynuowanie w podziemiu obowiązku szkolnego i pracę na rzecz niepodległości Polski.

Działalność konspiracyjną zaczęli już w październiku 1939 roku, wchodząc w skład jednej z pierwszych podziemnych organizacji organizowanych w Wilnie – Związku Bojowników Niepodległości (czyli – jak później to określono – Szarych Szeregów). Już w styczniu 1940 roku działali w terenie, wspólnie z oficerami konspiracji ZWZ przygotowując plan powstania powszechnego. Ich zadaniem było m.in. dokładne spenetrowanie terenu przyszłych walk, czyli wywiad.

Służyli przez całą wojnę w konspiracji, jednocześnie uzupełniając wykształcenie na tajnych kompletach i uczęszczając na tzw. Kurs Młodszych Dowódców (czyli popularnej „podchorążówki”). Pierwsze kończyło się maturą, drugie zaś (ponieważ osiągnęli właśnie pełnoletność) możliwością podjęcia działalności z bronią w ręku.

Dojrzała do walki

16 czerwca 1944 roku wyruszyli z Wilna w teren, aby w składzie plutonu szkolnego (tzw. „harcerski pluton”) wejść w skład 3. Wileńskiej Brygady AK dowodzonej przez kpt. Gracjana Fróga „Szczerbca”. Służyli w 2. plutonie ppor. Mieczysława Zajewskiego „Turbacza” wchodzącej w skład 3. kompanii ppor. Jana Kasprzyckiego „Joego”. Razem z innymi oddziałami partyzanckimi opanowali znaczną część Wileńszczyzny, tworząc tzw. „republiki partyzanckie”. Ukoronowali swoją działalność udziałem w szturmie Wilna, znanym pod nazwą

„Ostra Brama”. Udało im się ująć sowieckiej niewoli, kiedy Stalin potraktował ujawniające się i wspomagające sowieców oddziały Armii Krajowej jako jednostki wrogie.

Już w styczniu 1940 roku działali w terenie, wspólnie z oficerami konspiracji ZWZ przygotowując plan powstania powszechnego. Ich zadaniem było m.in. dokładne spenetrowanie terenu przyszłych walk, czyli wywiad.

Ponownie zaangażowali się w działalność konspiracyjną, podporządkowując się ówczesnemu komendantowi Garnizonu konspiracyjnego miasta Wilna, kpt. Józefowi Grzesiakowi – „Czarnemu”, legendarnemu założycielowi Czarnej Wileńskiej Trzynastki, a także faktycznemu twórcy Szarych Szeregów na Wileńszczyźnie. Wobec ostatecznej utraty Wilna na rzecz Związku Sowieckiego i rozkazom z Warszawy, nakazującym ewakuować się na ziemie centralnej Polski, przedarli się przez nową granicę. Niektórzy z bronią w ręku, a niektórzy korzystając z dostarczonych przez konspirację fałszywych dokumentów.

Osiedlili się w Gdańsku, Białymstoku, Lublinie, Łodzi, Wrocławiu. Rozpoczęli studia, podjęli pracę, zaczęli stabilizować swoje życie. Jednak na wieść o możliwości kontynuowania walki o niepodległości Ojczyzny po raz kolejny stanęli do boju. Włączyli się do dalszej walki w szeregach 5. Wileńskiej Brygady AK, odtwarzanej na Podlasiu, Białostocczyźnie czy Pomorzu przez mjr Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę”. W zasadzie wspólny życiorys dla kilkudziesięciu harcerzy z Wilna. Kogo wybrać? Praktycznie można na zasadzie losowej.

„Marek” - Marian Jankowski, rocznik 1926, harcerz

Do konspiracji wszedł, bo nie wyobrażał sobie, żeby było inaczej. Bardzo energiczny, zastępowy w drużynie harcerskiej, dowódca grupy słuchaczy na Kursie Młodszych Dowódców, drużynowy w plutonie AK. Po zajęciu Wileńszczyzny przez Sowieców w 1944 roku kontynuował konspirację. Ewakuował się do Polski centralnej na początku 1945 roku. Postanowił osiedlić się w Gdańsku (zawsze marzył o podróżach po świecie). Rozpoczął studia na Politechnice Gdańskiej, znalazł pracę, zakochał się.

Kiedy tylko mogli, chwycili za broń i zaczęli walkę w partyzantce. Wykazali się nadzwyczajną odwagą.

Jednak na wieść o konieczności kontynuacji walki zostawił prywatne życie i ruszył do lasu, do szeregów 5. Brygady. Najpierw służył w patrolu dywersyjnym, aby zdobyć pieniądze na dalszą działalność konspiracyjną i partyzancką. Potem został mianowany dowódcą drużyny w szwadronie por. Zdzisława Badochy „Żelaznego”, walcząc na Pomorzu. Pamiętany był jako wesoły, energiczny lecz bardzo zasadniczy żołnierz, któremu można było w pełni zaufać. Pewnie dlatego został łącznikiem pomiędzy oddziałami działającymi w lesie a Komendą Okręgu Wileńskiego.

Kiedy razem z innymi żołnierzami patrolu dywersyjnego przeprowadzał akcje ekspropriacyjne, ich celem były przede wszystkim punkty Monopolu Spirytusowego bądź Tytoniowego. Kiedy po wielu latach zapytałem, dlaczego właśnie w tych punktach rekwirowali pieniądze, powiedział iż jako harcerze chcieli walkę połączyć z ideami harcerstwa, czyli walką z wszelkimi używkami. W partyzantce walczył do końca, do rozwiązania oddziałów w listopadzie 1946 roku.

Nie zakończył działalności podziemnej. Dalej pracował w konspiracji. Pomagał pisać meldunki informacyjne przekazywane na Zachód, zbierał dane w terenie, koordynował łączność. Kres wileńskiego podziemia nadszedł w czerwcu 1948 roku, kiedy to w ramach ogólnopolskiej „Akcji X” Urząd Bezpieczeństwa Publicznego aresztował kilka tysięcy żołnierzy AK pochodzących z Północno-Wschodnich Kresów RP.

Trzykrotnie uciekał z „kotła” zastawionego przez UB. Ostatecznie, widząc wszędzie zaciskające się pętle aparatu bezpieczeństwa, razem z dwoma innymi kolegami, harcerzami i partyzantami z „harcerskiego plutonu”, Bogdanem Obuchowskim „Zbyszkiem” i Januszem Rybickim „Kukułką” przedarł się na Zachód. Przeszli przez granicę – najpierw z Czechosłowacją, a następnie dotarli do Niemiec, do amerykańskiej strefy okupacyjnej. Szli w mundurach harcerskich, posiłkując się jedynie niewielką mapą samochodową i kompasem. Ostatecznie trafił do Australii. Po raz kolejny w Polsce mógł się znaleźć dopiero w 1991 roku.

„Moskito” - Tadeusz Urbanowicz, rocznik 1926, harcerz

Już w pierwszej połowie 1945 roku dołączył do walczącej na Białostocczyźnie i Podlasiu 5. Wileńskiej Brygady mjr Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”. Walczył w szwadronie por. Romualda Rajsa „Burego”. Od początku 1946 roku działał w patrolu dywersyjnym na Pomorzu. Potem w szwadronie „Żelaznego”, po komendą

serdecznego druha - „Marka”. Mówiono o nim - doświadczony partyzant. Bardzo wesoły. Dusza towarzystwa. Niezmiernie koleżeński.

9 października 1946 roku ta więź nabrała pięknego, ale niezwykle tragicznego wymiaru. W miejscowości Brzeziny (Bory Tucholskie) zaskoczony przez funkcjonariuszy MO szwadron zaczął się wycofywać. Wtedy „Moskito” został ranny ciężko w nogę. Nie chcąc narażać kolegów z oddziału na niepotrzebne straty podczas próby ewakuacji go z pola walki, dostrzelił się z pistoletu, wołając „Czołem chłopaki!”.

Pochowano go jeszcze tego samego dnia. Po kilku dniach grupa śledcza UB wykopała jego ciało, aby mieć pewność, że rzeczywiście zginął partyzant. Ponowną ekshumację przeprowadzili w 1995 roku jego przyjaciele z oddziału, którzy przeżyli. Spoczywa w Gdańsku, na cmentarzu Srebrzysko.

„Czajka” - Henryk Kaźmierczak, rocznik 1926, harcerz

Ewakuował się do Białegostoku w czerwcu 1945 roku. Na początku 1946 r., dowiedziawszy się o możliwości kontynuowania walki, dołączył do szwadronu „Żelaznego” na Pomorzu. Silny i postawny, był celowniczym rkm-u.

23 maja 1946 roku w miejscowości Podjazzy koło Sierakowic, natknąwszy się na zasadzkę UBP i MO, żołnierze szwadronu por. Zdzisława Badochy „Żelaznego” znaleźli się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Stłoczeni na samochodzie pod ogniem nieprzyjaciela mieli małe szanse w walce. Nie bacząc na wrogi ostrzał „Czajka” ustawił rkm na dachu szoferki i osłaniając ogniem umożliwił kolegom bezpieczne wyskoczenie z ciężarówki. Szybko szala przechyliła się na stronę 5 Brygady.

13 lipca wyruszył razem z Danutą Siedzik „Inką” do Gdańska. Udało mu się uniknąć wpadki, uciekając z kotła. Ponieważ wszystkie kontakty były spalone, ukrywał się u znajomych niezwiązanych z konspiracją. Ostatecznie trafił aż do Jeleniej Góry, już do lasu nie wrócił. Aresztowany w 1948 roku, został skazany na karę śmierci. Udało mu się przeżyć.

„Szczaw” - Henryk Urbanowicz, rocznik 1926, harcerz

W 3 Wileńskiej Brygadzie AK był dowódcą drużyny. Jak wszyscy jego koledzy z harcerskiego plutonu, w lipcu 1944 roku wrócił do konspiracji. Jednak już w styczniu po raz drugi ruszył na partyzancki szlak, operując w ramach oddziału Samoobrony Czynnej Ziemi Wileńskiej AK pod dowództwem Hipolita Alesionka „Andzia”. Dopiero w czerwcu 1945 roku przyjechał do Gdańska. Podjął pracę, znalazł mieszkanie.

Po raz trzeci rozpoczął partyzantkę 14 IV 1946 roku, wychodząc w pole ze szwadronem „Żelaznego”, razem ze swoimi przyjaciółmi z harcerstwa. Brał udział we wszystkich akcjach tego oddziału, mimo ran jakie podczas

nich otrzymał. Po demobilizacji szwadronu rozpoczął studia ekonomiczne na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego, a następnie Wydziale Historii Uniwersytetu Wrocławskiego. Jednocześnie pracował, aby móc się utrzymać. Utrzymywał dalej kontakt z wileńską konspiracją, służąc jako łącznik, zbierając informacje.

W lipcu 1948 roku został aresztowany we Wrocławiu przez grupę operacyjną funkcjonariuszy WUBP. Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu skazując go na karę śmierci podkreślił w uzasadnieniu że „oskarżony Urbanowicz jest przestępcą zawodowym, nałogowym i jako taki nie podpada pod dobrodzieństwo ustawy amnestyjnej”. 6 V 1949 został rozstrzelany. Ciało pogrzebano na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.

„Orlik” - Zdzisław Zieleń, rocznik 1926, harcerz

W konspiracji zajmował się m.in. sabotażem, kolportażem czasopism konspiracyjnych, a także wywiadem. W partyzantce świecił przykładem odwagi. Za swoją postawę wyróżniony został Krzyżem Walecznych. Po wkroczeniu Sowiec aktywnie działał w konspiracji. Długo tam jednak nie wytrzymał. Na początku stycznia 1945 roku ponownie ruszył do partyzantki, walcząc w oddziale wileńskiej samoobrony w Puszczy Rudnickiej.

W czerwcu 1945 roku ewakuował się do Łodzi, Bydgoszczy i Lublina, ostatecznie osiadł w Gdańsku, gdzie podjął dalszą naukę. Ale walka trwała dalej. Zgłosił się na ochotnika, najpierw jako żołnierz patrolu dywersyjnego, a potem szwadronu „Żelaznego” w Borach Tucholskich. Uczestniczył we wszystkich marszach i akcjach. Po demobilizacji kontynuował naukę, utrzymując kontakt z wileńską konspiracją. Próbował także kontynuować pracę harcerską. Wszystko przerwało aresztowanie w lipcu 1948 roku. Po bardzo ciężkim śledztwie został skazany na 12 lat więzienia. Mimo iż wyszedł na wolność po 1956 roku nadal był nękany przez komunistyczny aparat represji. Opiekował się swoim dowódcą z partyzantki i przyjacielem – Robertem Nakwas-Pugaczewskim „Okoniem”, zniszczonym przez śledztwo i komunistyczne więzienie. Był jednym z organizatorów ekshumowania ciała innego przyjaciela – Tadeusza Urbanowicza „Moskita”. Wspierał niezależny ruch harcerski w Gdańsku. Zmarł w 1987 roku, nie doczekawszy wolnej Polski.

Portret zbiorowy

W 1939 roku – zamiast cieszyć się, że nie muszą chodzić do szkoły – podjęli się konspiracji. Czas dzielili pomiędzy kontynuowanie w podziemiu obowiązku szkolnego i pracę na rzecz niepodległości Polski. Kiedy tylko mogli, chwycili za broń i zaczęli walkę w partyzantce. Wykazali się nadzwyczajną odwagą. W lipcu 1944 roku wydawało się wielu żołnierzom Polskiego Państwa Podziemnego, że już wszystko stracone. Nie zaprzestali działalności. Kontynuowali pracę niepodległościową.

Stłoczeni na samochodzie pod ogniem nieprzyjaciela mieli małe szanse w walce. Nie bacząc na wrogi ostrzał „Czajka” ustawił ręką na dachu szoferki i osłaniając ogniem umożliwił kolegom bezpieczne wyskoczenie z ciężarówki. Szybko szala przechyliła się na stronę 5 Brygady.

Kiedy w początkach 1945 roku otrzymali rozkaz ewakuacji i zaprzestania działalności konspiracyjnej, wyjechali z Wileńszczyzny. Podjęli zwyczajne życie. Ale na pierwszy sygnał, że Kraj ich potrzebuje, ponownie ruszyli do walki. Zazwyczaj zapłacili za to najwyższą cenę – stracili życie. Czasami je ocalili, ale przez kolejne 50 lat byli prześladowani. Co było powodem takiej postawy? Pragnienie przeżycia czegoś niezwykłego? Dreszcz emocji? Żądza sławy?

W konspiracji przeżyli mnóstwo emocji, po sowieckiej zdradzie wiedzieli, że sławy nie uzyskają. Że będą musieli się ukrywać ze swoją postawą. Cóż więc? Kiedy po latach pytałem niektórych z nich o powody takiego postępowania, patrzyli na mnie ze zdziwieniem. W końcu jeden z nich powiedział:

„Bo wie Pan, powodem był patriotyzm, taki zwykły, gimnazjalny patriotyzm”.

COFNIJ SIĘ